

SHERLOCK HOLMES

KOLEKCJA DLA DZIECI

ZAGADKI, INTRYGI
I ZŁOWIESZCZY ZAMĘT



SHERLOCK HOLMES

Wydawnictwo Tandem
www.wydawnictwo-tandem.pl

Tytuł oryginału: Sherlock Holmes. Mystery,
Mischief and Mayhem (Series 2):
The Engineer's Thumb

Copyright: © Sweet Cherry Publishing Limited [2019]
Licensor: Sweet Cherry Publishing Limited United Kingdom [2020]

Copyright for this edition © 2021 by Wydawnictwo Tandem

Adaptacja na podstawie oryginalnego tekstu
Sir Arthura Conan Doyle'a: Stephanie Baudet
Ilustracje: Arianna Bellucci
Projekt okładki: Arianna Bellucci i Rhiannon Izard

Tłumaczenie: Mariusz Berowski

Skład i przygotowanie do druku: Positive Studio
Redakcja i korekta: Aleksandra Kleczka
Korekta techniczna: Positive Studio

Wydanie I
ISBN: 978-83-8233-643-6
EAN: 9788382336436
ISBN e-book: 978-83-8233-644-3

Druk: Edica

KCIUK INŻYNIERA



SIR ARTHUR CONAN DOYLE





Rozdział pierwszy

Zaledwie dwukrotnie udało mi się podsunąć mojemu przyjacielowi Sherlockowi Holmesowi jakąś kryminalną zagadkę do rozwiązania. Jedną z nich była tajemnica kciuka pana Hatherleya.

Wydarzyło się to latem 1889, niedługo po tym, jak poślubiłem Mary. W tym samym czasie otworzyłem też

własny gabinet chirurgiczny. Wypro-
wadziłem się z mieszkania przy Baker
Street, ale nadal dość często odwiedza-
łem Holmesa. On też raz czy dwa złożył
nam wizytę, mimo że nie przepadał za
proszonymi obiadami, podwieczorkami
ani innymi tego typu przyjęciami.

Mieszkałem nieopodal dworca
Paddington i kilku pracowników ko-
lei zostało moimi pacjentami. Pewien
kierownik pociągu był mi tak wdzięcz-
ny za pomoc, że polecał moje usługi
wszystkim swoim krewnym i znajo-
mym.



Pewnego ranka,
tuż przed siódmą, do
drzwi mojej sypialni zapukała
gosposia i oznajmiła, że przed ga-
binetem czekają dwaj mężczyźni,
którzy przyszli prosto z dworca Pad-
dington. Ubrałem się pośpiesznie
i zbiegłem po schodach. Zdawałem

sobie sprawę, że na stacji kolejowej każdy wypadek może być poważny.

Na parterze zobaczyłem, że ów znany kierownik pociągu wychodzi właśnie z mojego gabinetu i zamyka za sobą drzwi.



– Posadziłem go tam w środku – szepnął z dziwną ekscytacją, wskazując drzwi kciukiem przez ramię. – Wylize się z tego.

– Ale o co chodzi? – spytałem trochę zdezorientowany. Po jego zachowaniu można by sądzić, że zamknął mi w gabinecie jakieś niebezpieczne zwierzę.

– Ma pan nowego pacjenta – szepnął jeszcze bardziej podekscytowanym tonem, jakby mi właśnie wręczył jakiś kosztowny prezent. – Pomyślałem sobie, że sam go tu

przyprowadzę. Nic mu nie będzie. No, muszę już wracać, doktorze, ja mam swoje obowiązki, a pan swoje. – I wyszedł, zanim zdążyłem mu podziękować.

Wszedłem do gabinetu i zobaczyłem siedzącego przy stole dżentelmena ubranego w jasny tweedowy garnitur. Czapkę położył na stosie moich książek. Jedną dłoń miał owiniętą chusteczką, na której widać było plamy krwi. Był to młody mężczyzna, nie wyglądał na więcej niż dwadzieścia pięć lat. Jego twarz

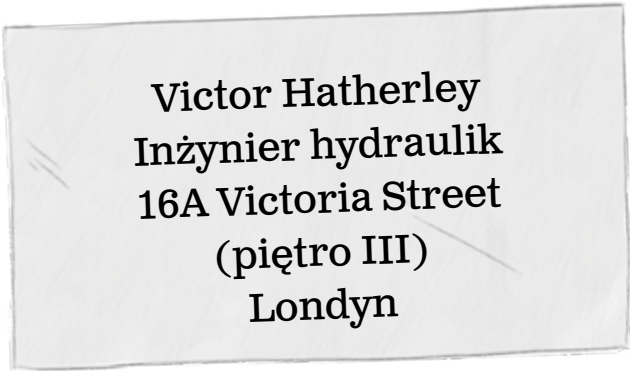
miała wyraziste, ostre rysy, ale była bardzo blada, a jego spojrzenie podpowiadało mi, że coś go niedawno solidnie przeraziło.

– Przykro mi, że fatyguję pana o tak wczesnej porze – odezwał się. – Ale w nocy miałem poważny wypadek



i wróciłem do miasta pierwszym porannym pociągiem. Gdy spytałem, gdzie znajdę najbliższego lekarza, kierownik pociągu był tak uprzejmy, że osobiście mnie tu przyprowadził. Dałem gosposi swoją wizytówkę, ale widzę, że położyła ją tu, na pańskim stole.

Podniosłem wizytówkę, na której widniało:



Victor Hatherley
Inżynier hydraulik
16A Victoria Street
(piętro III)
Londyn

– Przepraszam, że musiał pan czekać – powiedziałem, siadając naprzeciwko mężczyzny. – Jest pan zapewne bardzo znużony po nieprzespanej nocy, nie wspominając o męczącej i nudnej podróży pociągiem.

– Oj, nie nazwałbym tej mojej podróży nudną – odparł pan Hatherley i wybuchnął śmiechem. Śmiał się głośno i długo, jakby nie mógł przestać, potrząsając odchyloną do tyłu głową, z zamkniętymi oczami. To był dziwny śmiech i trochę mnie zaniepokoił.